

Z numeru: **Didaskalia 190**

Data wydania: grudzień 2025

Źródło: <https://didaskalia.pl/pl/artykul/kryzys-marzen>

/ TEATR PEKNIĘTEJ EUROPY

Kryzys marzeń

Z Mikitą Iłinczykiem rozmawia Wiktoria Tabak

Jak się czujesz?

Z jednej strony – dobrze, a z drugiej – jak chyba wszyscy w naszym środowisku – jestem po prostu zmęczony.

Pytam cię o samopoczucie także dlatego, że podczas ostatniej kampanii prezydenckiej prawicowa prasa obrała sobie ciebie za cel. 2049: Witaj, Abdo, spektakl na podstawie twojego dramatu w reżyserii Piotra Pacześniaka, który miał premierę w warszawskim Teatrze Studio w maju tego roku, nie spodobał się Rafałowi Ziemkiewiczowi, więc rozkręcił on nagonkę skierowaną przeciwko Rafałowi Trzaskowskiemu, zarzucając mu, że - jako prezydent Warszawy - finansuje z budżetu takie właśnie „antypolskie” przedstawienia.

To trudne pytanie i trudny dla mnie temat. Czuję, że musimy o tym

rozmawiać, ale nie wiem, w jaki sposób to robić publicznie. Nie chcę być traktowany jak ofiara.

Rozumiem, więc może porozmawiajmy o twoich dramatach. Pojawiają się tam - zwłaszcza w tych najnowszych - głównie kwestie związane z przymusową migracją, ksenofobią, rasizmem. Zastanawiam się, czy te tematy zawsze wychodzą od ciebie, czy już trochę stałeś się w polskim teatrze „osobą od tych zagadnień” - i tego się od ciebie, mniej lub bardziej wprost, oczekuje.

Na pewno boję się zaszufadkowania. Długo zajmowałem się queerem, ale poczułem, że przyłgnęła do mnie taka etykieta i porzuciłem ten obszar na pewien czas. Natomiast, co do wątków migracyjnych - to jest na pewno temat, o którym ciągle myślę. Taki, który bezpośrednio dotyczy i dotyka mnie oraz moich bliskich. Chcę o tym opowiadać, bo taką mam pracę i z takich narzędzi korzystam - pokazuję publiczności różne perspektywy i konfrontuję ją z nimi. Poza tym jestem w środku tego procesu, mam do tego dostęp. Choć - znowu - nie chciałbym być traktowany jako „głos migrantów”, bo każdy z nas jest różny i ma różne doświadczenia.

Czyli *Lalka* Bolesława Prusa - której adaptację przygotowujesz w tym sezonie w Teatrze Dramatycznym w Warszawie - to próba uniknięcia zaszufadkowania?

Lalka otwiera nowy rozdział w mojej twórczości. Trochę się teraz przyglądam polskiej literaturze, temu, co i w jaki sposób kształtowało tę polską inteligencję i tożsamość. Sam jestem z Nowogródka, tam się urodziłem, więc

może następny spektakl zrobię na podstawie Mickiewicza? Zobaczymy, co z tego wyjdzie.

Dlaczego akurat *Lalka*?

Wydaje mi się, że zupełnie inaczej niż wy odbieram tę książkę. To nie była moja lektura szkolna, przez swoje doświadczenie zwracam uwagę na inne rzeczy. Zaskoczyła mnie na pewno bierność polskich elit. Wokulski wraca z Syberii – gdzie został zesłany za udział w powstaniu styczniowym – i co zastaje w Polsce? Poza tym wrócił do kraju z rublami, które zdobył podczas wojny rosyjsko-tureckiej. Jak to wszystko dzisiaj odczytywać?

Jak w ogóle trafiłeś do polskiego teatru?

Zacząłem się od nagrody dramaturgicznej Aurora. Dostałem się do finału pierwszej edycji w 2021 roku, razem z Michałem Buszewiczem, Leną Laguszonkową, Tijaną Grumić i Lashą Bugadze. Nagrodę otrzymałem w październiku i wtedy też Julia Holewińska i Wojtek Faruga [ówcześni dyrektorzy Teatru Polskiego w Bydgoszczy – W.T.] zaprosili mnie do udziału w rezydencji reżysersko-dramaturgicznej. Umówiliśmy się również, że przyjadę do Polski i zrobię pełnowymiarowy spektakl. W międzyczasie wybuchła wojna w Ukrainie, w Białorusi działo się coraz gorzej, więc Bydgoszcz stała się trochę moim drugim domem – artystycznym i nie tylko.

Często pracujesz w oparciu o materiały dokumentalne. Pisząc *Say Hi*

to Abdo - sztukę, która przyniosła ci drugie zwycięstwo w Aurorze w 2024 roku - jeździłeś na granicę polsko-białoruską. Skąd taki pomysł?

Jakub Skrzywanek zaprosił mnie do kuratorowanego przez siebie w Estonii programu performatywnego. Miałem napisać tekst i wyreżyserować spektakl. Siedzieliśmy razem w Narwie – mieście na granicy Estonii i Rosji – podczas festiwalu i rozmawialiśmy o tym, co mógłbym zrobić. Temat granicy wypłynął dość naturalnie z uwagi na okoliczności. I potem przypadkiem, w czasie wycieczki na Podlasie, znalazłem opuszczoną stodołę, w której były porozrzucane rzeczy migrantów. Podejrzewam, że oni tam spali, ukrywali się. Trochę to wyglądało tak, jakby nagle do tej stodoły wpadła Straż Graniczna i migranci pakowali się w biegu. Wszędzie były porozrzucane plecaki, pampersy, zniszczone dokumenty. Zrobiłem zdjęcia i to był mój punkt wyjścia. Zacząłem rekonstruować fakty, układać tekst, włączać do niego informacje, które się wtedy pojawiały o zaangażowaniu strony białoruskiej w przemyt uchodźców. Stąd ten wątek o kobiecie prowadzącej białoruskie biuro podróży, który znalazł się w dramacie.

Wróciłeś później do tej stodoły?

Tak.

I dalej te rzeczy tam były czy ktoś je zabrał?

Dalej były – to miejsce wyglądało jak śmietnik. Nikt się tym nie interesował. Ostatni raz byłem tam w 2023 roku, nie wiem, jak to dzisiaj wygląda.

***Say Hi to Abdo* to niejedyny tekst, w którym łączysz fakty z polityczną fikcją. Podobnie się dzieje w *Un-packing*.**

Zastanawiałem się ostatnio nad tym, czemu łatwiej mi operować na granicy – jak mówisz – politycznej fikcji. Może to wynika z doświadczenia?

Wychowywałem się na tych samych zachodnich bajkach, co ty, mieliśmy wspólne kody kulturowe. Pewnie też słyszałaś w dzieciństwie opowieści dziadków o wojnie, które wydawały się bardzo odległe – bo przecież jesteśmy już w innym miejscu i czasie. Ale to nieprawda. Czytam *Lalkę* i tam ciągle jest o tych pogromach. Czujesz to napięcie – coś się zaraz wydarzy. Dzisiaj jest tak samo. Zachód wchodził do nas wszystkimi kanałami, karmił nas wizją bezpiecznego świata, a jednocześnie – w każdym momencie jego przedstawiciele są gotowi się oddzielić i wyraźnie wyznaczyć granice. Wskazać, gdzie się kończy Zachód, a gdzie zaczyna tak zwany Wschód. Kiedyś bym powiedział, że jestem z Europy, a dzisiaj – sam już nie wiem. I chyba właśnie stąd ta fikcja polityczna w moich dramatach. Staram się ironizować, wykoślawiać rzeczywistość i w ten sposób ją jakoś przepracowywać, oswajać. Już i tak realizuję plan B czy C, a cały czas mam poczucie, że może powinienem obmyślać też plan D, E, F – i tak do końca alfabetu.

Ale ta fikcja w twoich dramatach jest zaskakująco bliska rzeczywistości. Jak czytam w *Un-packing*, że tak zwana liberalna polityczka udaje, że obchodzi ją los uchodźców, tylko po to, żeby zrobić sobie z nimi zdjęcie na Instagram, a potem zbijać na swojej fałszywej wrażliwości kapitał, to nie mam poczucia, że opowiadasz o czymś fikcyjnym. Nawet jeśli akcja dramatu rozgrywa się w 2029 roku.

Bo co dzisiaj nazwałabyś dystopią? Życie jest dystopijne. Białorusini nie mogą w ambasadzie wymieniać paszportów, żeby to zrobić, muszą wrócić na Białoruś. Ale pojechać tam przecież nie mogą, bo by ich zatrzymali. Możesz mieć pozwolenie na pobyt, ale w każdej chwili ktoś może cię deportować. Żyjesz w ciągłym lęku. Nie wiesz, co się wydarzy. Długo wierzyliśmy, że te europejskie wartości w końcu do nas przyjdą, że Białoruś się zmieni. To się jednak nie udało. Dostrzegasz, że europejskie wartości często nie mają pokrycia w rzeczywistości, a mimo to nie chcesz z nich rezygnować. Bo co wtedy? Co dalej? Trochę wszyscy jesteśmy w kryzysie.

Wracając do teatru - projektujesz publiczność, dla której piszesz? Czy bardziej ci zależy na dotarciu do polskich widzów, czy do osób z doświadczeniami uchodźczymi?

Zależy mi na łączeniu tych publiczności, spotykaniu ich ze sobą. To się chyba udaje w przypadku *Pigmaliona*. Do tej pory wszystkie pokazy były wyprzedane, przychodzą też grupy Białorusinów.

Są wtedy białoruskie napisy? Z tym bywa różnie w polskim teatrze.

Tak, mamy napisy w języku angielskim i białoruskim. Chciałbym, żeby więcej Białorusinów przychodziło do teatru.

Zapytałam o napisy, bo wydaje mi się, że często problemem polskiego teatru jest to, że bywa on - tautologicznie rzecz ujmując - zbyt polski. Chodzi mi przede wszystkim o to, że jest za bardzo hermetyczny i

zajęty samym sobą.

Przede wszystkim myślę, że Polska nie była przygotowana na to, że jednego roku będzie rewolucja w Białorusi, a dwa lata później wybuchnie wojna w Ukrainie. Urzędy nie dają rady, a co dopiero teatry. To na pewno jest proces. Ale w Polsce dużo osób rozumie, że teatr nie jest tylko rozrywką. Macie długą tradycję sztuki politycznie zaangażowanej, dzięki czemu łatwiej o pewnych rzeczach opowiadać wprost. W białoruskim teatrze było trochę inaczej. Dlatego staram się wciągać białoruskiego widza do polskiego teatru i pokazywać mu, że teatr może być też czymś więcej, niż tylko miłym spędzaniem czasu.

Dostajesz feedback od białoruskiej publiczności?

Oczywiście, to jest bardzo potrzebne działanie. Ciekawe są też dla mnie ich reakcje. Te absurdalne polityczne fikcje często wzbudzają w polskiej publiczności śmiech, bo polska publiczność jest bardzo autoironiczna, umie się z siebie śmiać albo świetnie udaje, że tego typu krytyka jej nie dotyczy. Białoruska publiczność mniej. Tutaj traumy są jeszcze świeże, więc nie ma takiej przestrzeni na ironię, groteskę. A jeśli nawet jest, to na pewno mniejsza.

Zatrudniacie przy tych spektaklach również osoby ze społeczności uchodźczej?

Staram się to proponować teatrom.

I jak na to reagują dyrektorzy?

Nie spotkałem się jeszcze z odmową. Oczywiście mówimy o zatrudnieniu do konkretnego projektu – na przykład w roli producentki – nie na umowę o pracę. To jest dla mnie bardzo ważne, bo wtedy taka osoba może zrobić napisy, coś skonsultować czy dotrzeć do społeczności.

To powiedz mi jeszcze na koniec – jaki spektakl chciałbyś zrealizować?

Trudno powiedzieć. Jestem w kryzysie marzeń.

Rozmowa została przeprowadzona w ramach projektu *Perspektywy dekolonialności. Polski teatr wobec kryzysów migracyjnych po 2015 roku* 2024/53/N/HS2/02680 finansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki.

Wzór cytowania:

Kryzys marzeń, z Mikitą Ilinczykiem rozmawia Wiktoria Tabak, „Didaskalia. Gazeta Teatralna” 2025, nr 190, <https://didaskalia.pl/pl/artykul/kryzys-marzen>.

Autor/ka

Mikita Ilinczyk – reżyser i dramaturg teatralny urodzony w Nowogródku w 1995 roku. Studiował w Państwowym Instytucie Sztuki Teatralnej (GITIS) na kierunku Wiedza o Teatrze (2012-2015), oraz na wydziale reżyserii (2015-2020). W latach 2018-2020 współpracował z mińskim teatrem OK-16, który został zamknięty przez białoruskie władze po protestach w Białorusi w 2020 roku. Jako reżyser zadebiutował w 2021 roku spektaklem *Łaskawe* na podstawie powieści Jonathana Littella. Pracował w Belgii, Białorusi, Estonii, Polsce, Austrii, Niemczech. Od 2022 roku był rezydentem Teatru Polskiego w Bydgoszczy, gdzie wystawił spektakl *F*cking in Brussels*. Dwukrotny laureat Nagrody Dramaturgicznej Miasta Bydgoszczy Aurora (*Dark Room* 2021 i *Say Hi To Abdo* 2024). Był uczestnikiem konkursów

dramaturgii Write-Box, Lubimovka, Sammelpunkt. W 2023 roku jego teksty zostały włączone do pierwszej queerowej antologii literatury białoruskiej *Boys Get Out of Control*, wydawnictwa Skaryna Press, Londyn. Stypendysta programu MKiDN Gaude Polonia 2024, w ramach którego współpracuje obecnie z Teatrem Polskim w Poznaniu. Współpracuje także z teatrem Vaba Lava (Estonia), Gorki Theatre (Niemcy), Teatrem Dramatyczny w Warszawie, Wrocławskim Teatrem Współczesnym. Rezydent dramaturgiczny Narodowego Starego Teatru w Krakowie i Mozarteum University Salzburg

Źródło: <https://didaskalia.pl/arttykul/kryzys-marzen>